

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 38. dnia 22. Września 1824.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA.

(Dokończenie.)

Dla katolików przełożył całą biblią Kanonik Swotlik: który jednakże rękopism ukrywa się dotąd w archiwum Kapituły budyżyński.

Sserskeje Reczje Samożenje a Kwalbu we reczerskim Kyrlišchu spjewasche Juri Möhn sswojim Czassu prjenschi Duchowny w Nesswadziidli w Budyschini 1806. in 8. stron 39. Dzieło iedyne w literaturze luzackiej. Autor pierwszy, ile wiem, między Luzatami odważył się użyć mowy wendeńskiej do wiersza i w kilku ułamkach przekładania Messyady Klopsztoka okazał: że mowa syrska może przyjąć wymiar wiersza bohaterckiego, na wzór hexametrow greckich i łacińskich, i że zdolna jest wydać wielkie obrazy w żywych kolorach.

Na sprawdzenie tego umieszczamy tu jeden z niego wyjątek obok oryginału, aby łatwiej rzecz zrozumieć i zrozumiawszy trafniey osądzić:

Ze siódmego śpiewu
Messyady Klopsztoka.

*Du Eloa! du standst auf der Morgenröthe. — Der Erde.
Hüter standen um ihn. — Er sang in die mächtige Harfe:
Siehe so werden die Auferstehungen jauchzen! — So
sang er:
Ewigkeit dir! — komm, werde geboren! — o werde
geboren!
Bluttag! — Er wandelt am Himmel herauf — Sein
Nam' ist: Erbarmen!
Ihn, ihn segnen die Orionen, und rufen den kleinern
Sonnenn umher; die Sonnen, den Welten: Du Tag! —
du Versöhner!
Theurer, schöner, blutender Tag! dich sandte die Lie-
be! —
Harfe, töne darein! Er schafft zu Engeln den Staub um!*

*Ewigkeiten der Ruh und seiner Triumphe Gefolge!
Sieh ich hebe mein Aug' auf, und seh! — Ein Hügel der Erde
ist der Altar! — der Altar erbebt vor dem kommenden
Opfer!*

*Hätte der Auszusöhnende, Sterne wie Stein aus den
Bachen
aufgenommen, — erbaut die Sterne, dem Sohne zum
Altar,
dennoch hätte dem kommenden Opfer der Altar gezit-
tert!*

*Ringsum schau ich! wie lächeln der Erde die helleren
Sonnen!*

*Und wie schwimmt ihr leichter Gefolge die Himmel
herunter!*

*O du Ruhe, des festlichsten unter den Festen! du Sab-
bat!*

*Sabbat des Vaters und Sohns! — ich hör' — ich höre
die Jubel!*

*tönen von allen Harfen herüber! der Seraphim Kronen
Sinken alle! Sie ist — die Schöpfung ist Sabbat ge-
worden!*

*O du Gedanke! Gedanke! — Jahrtausende gehn noch
vorüber.*

*eh nur von fern in dein heiliges Licht der Seraph hinauf-
blickt.*

*Du! der Sohn des Vaters — er starb! — Der Ewige
denkt dich! —*

Tłumaczenie.

*Ty Eloa! ty stupi na ranische Sera. — Tej Semje
Wajchtarjo stupichu porajo. — Won spjewa do moze-
je Harfy:*

*Laj tak budza te Horjestawanja tyskacz! — tak spjewa.
Wjecznosz won tebi! bydz rodzeny! — poj bydz rodze-
ny, wulki*

*Krwje — Dnjo — Won dze po Nebessach hohrje! Pho Me-
no je: Smjelny!*

*Jeho wita ton Czeczieranz s Czieszju a pschivola men-
schim*

*Sstonzam wokoto — Sstonza pak Semjam: Dnjo! Wu-
jednarjo!*

*Drohi, rjany, krwawjaty Dnjo! teze possta ta Lubosz!
Harfy klinieczce do teho — Won Proch do Jandzelow
Stworil!*

*Wiecz noszje stajneho pokoja, ssu jcho Dobyczsa Plody!
Lai ja posljenu Woko, a widzu: Hohrocziczka Semu*

*je ton Wottar! — ton Wottar taj sarzi na psclachodny
Wopor*

*Dy by ton paniency Czlowek, teiz wiesdy, kaiz Kamenie
Rieki*

*horiesbierał a twarit te wiesdy, tem' Ssynai sa Wottar
tolla bydzische pschindizaxem' Woporei, Wottar teiz
Sarział!*

*Schudzom ia ladam — Kak smiewkuia Semi te szwietsche Sslonza
a kak plosa jich lohziſcha Ssyta po Nebessach delie
Oty Pokoio, naiwetsch'ho Sswiedzenia! Ssabbacze wulki!
Ssobbacze Wotza a Ssyna! ia sszyschu, ia Łyskania
sszyschu
Klinzczesz stych Harfow schak schudzom! — Lai Seraphow Krony
padaju schitke! — wonie — Twar Sswietow ie Ssabbat
sso szcinit
Oty Mysl! — o Wiesz! — Liet — Tausendty budzu
sso minyć
predy hacz nasdala seraph, teiz Pruschk twoici Sswietoszi, pschinniel! —
Ty! ton Ssyn teho Wotza! won wumre! — ton Wieczny teze pschemysl!*

Do historyi wyższéj Luzacyi należących tych mianowicie dzieł tytuły wypisałem: *Abriss der Oberlausitzischen Geschichte, von Chr. Gottl. Käufer. Görlitz 1802 in 8vo. 4 Theile.*

Christian Knauthen's der oberlausitzer Sorberwenden Kirchengeschichte, Görlitz 1767.

Provinzialblätter von der Oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaft. Leipzig und Dessau 1782. 1 Band in 8vo.

Verzeichniss Oberlausitzischer Urkunden. Erstes Heft bis 8 Heft vom Jahre 965 bis 1490 Görlitz 1799 — 1805. 4to.

Tu na karcie 2, pod rokiem 1010, czytam: »*Articuli pacis inter Henricum II. Imperatorem et Boleslaum Poloniae ducem erectae in Budissin 1018. Hofman script, rerum Lusat. II. 284.*«

Na karcie 3: »*Fridericus Imp. Wladislao duci Boem. circulum gestantum in festiuitatibus concedit et censum de terra Poloniae. Ratispone 15 Kal. Febr. 1157.*«

Od karty 27 zaczyna wyliczać pisma dyplomatyczne, wynikające z układu o wyższą Luzacyą Henryka Xiążęcia szląskiego z Janem Królem czeskim i polskim, zaczęte z r. 1318, a dokończone 1339.

I na tém przestałem przeglądać ten rejestr zabytków wyższéj Luzacyi.

C. Xiążki drukowane w dyalekcie wyższéj Luzacyi.

Frisch, w programacie wyżéj przywiedzionym pisze: że Albinus Mollerus r. 1574 xiążeczkę, obejmującą śpiewy

kościelne i katechizm, w tym dyalekcie podał do druku w Budyszynie. Będzie to podobno najpierwsza xiążka drukowana w mowie luzackiéj; ale iéy nie nadarzyło się widzieć w gerlickiéj bibliotece, która jednak wiele innych do dyalektu niższéj Luzacyi należących posiada, mianowicie:

Katechizm napisany przez Bogumiła Fabrycyusza 1706 w *Cotbus: Das neue Testament in die Niederlausitzische wendische Sprache übersetzt von Gottf. Fabricio Predigern in Kährn 1709 in Cotbus.* Tegoż trzecie 1746 i piąte wydanie 1775.

Vocabularium latino-serbicum to je Waczenskich swówow na serbsku retz yzewozeno wot M. Yuria Hauztena Swotlika w Budischlne 1721 in 8vo.

Hauptmann Jo. Gotth. Nieder-Lausitzische Wendische Grammatica Lübben 1761.

To Boże Pismo starego Testamenta, kotarež do teie sersskeie reži jo pschestawil a dal Schischčasch Johan Friedrich Frizo. Choschobusu (wKotbus) 1796 in 4to.

Co do dyalektu wendeńskiego w księstwie Luneburskiém, tego o kilku kartkach słownik mamy wydrukowany przez Eccarda w wyborném dziele: *de historia studii etymologii linguae germanicae.* Wydawca taki czyni przystęp do niego na k. 273. »A ponieważ się teraz zajmujemy udzielaniem wiadomości o ięzyku wendeńskim, który pozostawał w księstwie Luneburskiém; przetoż nie możemy nie położyć dla czytelników całego słownika, który wielkiém staraniem dla swego użytku ułożył Jan Fryderyk Pfeffinger, dozorca rycerskiéj akademii luneburskiéj w r. 1698, kiedy się mu zdarzyło mieszkać między Wendami.«

Drugi słownik tego dyalektu znajduje się w dziele wyżéj przywiedzioném Hrabiego Jana Potockiego z tym napisem: *Vocabulaire Slave, copie d'après le manuscrit original, qui se trouve chez Mr. de Plato Gentilhomme, qui demeure près de Luchow au pays d'Hanovre, dans le district appelé le Wendland, od 47 do 63 strony.*

Trzeci wendeńsko-niemiecki przez J. G. Domeier, ułożony porządkiem alfabetycznym, przeszło 300 słów obymuiący, znajduje się *in der Hamburger vermischten Bibliothek*. Th. 2. S. 791—801.

Czwarty z niemieckiego na wendeński, 136 wyrazów obymuiący, jest u Leibnica pod tytułem: *Designatio vocabulorum aliquod Vinidis Luneburgensibus usurpatorum*.

W bibliotece gerlickiej dwa słowniki Wwendów luneburskich widziałem w rękopismach pod Nrmi 1137 i 1139. Z tych pierwszy dla rzadkości wziąłem do przejrzenia. Tu nad jednym z ułamków czytam ten napis: *Kurzer Bericht von der Wendischen Nation, überhaupt von den Luneburger - Wenden und deren Abkunft, auch von ihrem Pago dem sogenannten Dräwen abgefasst. anno 1705, von Christian Henning von Jessen Pastor zu Wustrow*. Po tém piśmie następowała przemowa do słownika i dalej sam słownik, bez wątpienia, tegoż Henninga. Rękopis taki tém większą wzbudził we mnie ciekawość; ile że Eccard w dziele dopiero napomknietém, na k. 268 mówi z pochwałą o téj pracy Henninga: »Mieszkał w Ostrowie (zamiast Wustrowie podług dyalektu wendeńskiego) Chrystyan Henning, mąż uczony, pastor kościoła tego miejsca, który od wielu lat pracował nad zbiorem tego, co tam pozostało z mowy wendeńskiej, i już przecież ułożył słownik niemiecko-wendeński, w którym nietylko wyrazy umieścił, ale nawet sposoby mówienia« *).

Zacząłem przeto czytać z uwagą, naprzód rozprawę podającą krótką wiado-

mość o Wwendach i te z niéy myśli wypisałem.

W rozdziale I., w którym mówi o Wwendach w ogólności, zostawiając drugim wyprowadzenie ich początku od Jafeta, przywodzi zdanie Löschera k. 276: »Naród Scytów, późniéj nazwany Słowianami i Wwendami, jeszcze przed Chrystusem dawne swe siedziby opuścił. Ślady pobytu Scytów są nie zatarte dotąd w Meklemburskiem, który kraj był główném siedliskiem Obotrytów-Wwendów.« Jeden z tych śladów postrzega autor w samém nazwisku Meklemburga, którego tak wyprowadza źródłosłów. *Mekel* w ięzyku Scytów *μεγαλη* znaczy wielki, i toż ma znaczenie wgockiej wersyi, i w zabytkach runickich, zebranych przez Wwormiusza. Stąd Meklemburg tyle znaczy, co wielkie miasto, lub zamek (*Grosburg*). Ob. *Monatt Unterred. a. 1689. p. 1063*.

Nazwisko Wwendów w niemieckiem pochodzi od *Henetus* albo *Wenedus*, i dla tego u pisarzów nazywają się niekiedy Słowianie *Wenedae*, *Winidi*, *Winiti* i t. d.

Podług Löschera, autor dzieli Wwendów na północnych i południowych, oraz wylicza ich nazwiska i kraie, które posiadali od wieku VI. w Europie między adryatykiem, niemieckiem i bałtykiem morzem. Kończy cały ten rozdział na tém: że Wwendowie zupełnie byli pobiei i pod moc zagarnieni przez Albrychta Margrafa Brandeburskiego i Henryka Lwa Brunswickiego.

W drugim rozdziale, mówiąc o Wwendach w Luneburskiem, przywodzi z historyi epokę, w której Wwendowie, od słowiańskiego narodu oderwani losem wojny, i w strony Luneburga byli zapędzeni, kiedy Henryk i Otto I. Cesarze, Słowian porazili na głowę.

Że się zwali *Polabami* *), to dla tego: iż mieszkali ponad brzegiem Elby; to bowiem nazwisko składa się z przyimka *po* i *Laby*, co znaczyło u nich rzekę

*) „*Degit Wustroviao Christianus Henning, vir doctus, et Pastor ecclesiae illius loci, qui a multis iam annis in id incubuit, ut quae de lingua venedica ibi locorum superessent, colligeret, ac tandem Glossarium Germanico-Venedicum con-gessit, ni quo non voces solum, sed formas etiam loquendi plurimas annotavit.*“ *Jo Georgii Eccardi historia studii etymologici linguae germanicae. Accedunt et quaedam de lingua venedicorum in Germania habitantium. Hanoverae 1713* 8vo p. 268.

*) Obacz też w dziele uctonego Dobrowskiego pod tytułem: *Slovanka* na k. 182.

Elbę. Stąd, że u Wendów Luneburskich, *Labenburg* albo *Lawenburg*, tyle znaczyło, co *Elburg*. Same nawet nazwiska miejsc słowiańskie *Necze, Garze, Radigast, Predöl*, wyraźnie pokazują, że Wendowie, wzdłuż brzegów Elby posuwając się, w Luneburskiem osiedli.

Miasto *Lüchau* leży nieiako w środku tej krainy, którą zajmują terazniejsi Wendowie. Przestrzeń ta ziemi, biorąc miarę od miasta *Lüchau* do *Gartow* rozciąga się ku wschodowi na 3 mile niemieckie, a ku zachodowi do *Schney* prawie na 4 mile; mil 3 może mieć szerokości, a 18 mil kwadratowych. Przedtem były w niej dwa Hrabstwa, *Dannenberg* i *Lüchau*, tudzież dwunastu szlachty miało swe posiadłości. Z tej szlachty niektórzy dotąd się jeszcze utrzymują.

W rozdziale trzecim nieco obszerniej mówi o ziemi (*pago*) *Dräwen*; zwłaszcza, że nikt dotąd o niej nie pisał dokładnie.

Wendeńska ta okolica, mówi ón na różne mniejsze rozdzielała się ziemie (*kleinere pagos*). Między temi były znaczniejsze: *Lennigow*, do którego należała parafia w *Predöl* z 12 filiami; *Nehering* z dwiema parafiami we *Waltensdorf*, i *Lichtenberg*; *Rebënsdorf*, do którego należy parafia w *Pasel*, oraz filia w *Lubbau* i *Danningstorf*; *Geijn* z parafiami w *Bülitz* i *Zeetz*, przy której była filia w *Gustenbeck*; nakoniec *Dräwen*.

Marcin Zeiler in *Compend. itin. Germ.* p. 574, ziemi *Dräwen* granice naznacza między miastami *Ulze, Lüchau* i *Dannenberg*. »W tejże samej części, pisze Zeiler, tak nazwane *Drawene*, leży między *Ulzen, Lüchow* i *Dannenberg*: w tej piaszczystej krainie mieszkają chłopcy, którzy pozostali od Obotrytów-Wendów i mówią po sklawońsku czyli wendeńsku.« Tu poprawia sam autor, że się nie rozciąga do *Ulzen*, ale raczej do wioski *Rosche*, leżącej odwie mile od *Ulzen*.

Potem dzieli wedle dawnego podania na wyższy i niższy *Dröwen* (*Ober-*

dräwen und *Niederdräwen*). Do wyższego odnosi parafie: *Zeblin* i *Crummasel* z wóytostwem *Kiefen*, oraz to, co się ciągnie aż do *Rosche*; do niższego zaś mają należeć parafie: *Clenz* z filiami, *Zeetz* złączona z parafią *Bülitz*, *Cüsten* z filiami w *Meuchesitz* i *Satemiën*. Atak ziemia cała ma 6 parafii, a miasto *Clenz* może się uważać iako stołeczne.

Nazwisko *Drawän* *) lub *Dräwene*, wedle powieści dawnych, znaczy tyle, co trzy chorągwie z niemieckiego. Wendowie albowiem porażeni od nieprzyjaciół, uciekając ledwie trzy chorągwie z sobą tu przynieśli: z których jedną się dotąd zachowuje w kościele *Zeetz*. Ale podobniejsza do prawdy, że pochodzi od *drawa*: co z wendeńskiego znaczy drzewo. Stąd też u wendów luneburskich są wyrazy: *drawëna, drawni, drawnei*; drewniany, kawały drzewa. A ponieważ Wendowie osiedli w krainie lasami zarosłej; przetoż nazwali się *Drawän*. Mnie się zdaje, że źródłosłów wyrazu słowiańskiego *древляне, древники, dawni mieszkańcy, starożytny*, możnaby stąd wyprowadzić.

Wreszcie Wendom tu przychodzącym Hrabowie *Dannenberg* i *Lüchowa* pozwolili nowo zakładać osady i spuścizny uprawiać. Musieli więc Słowianie pierwsi pozakładać miasteczka i wioski, kiedy same ich nazwiska są słowiańskie, wiajszy miasta dawniejsze, *Dannenberg* i *Lüchau*, oraz niektóre zamki szlacheckie, co winne Germanom swój początek.

Na tém ukończyłem dzień pierwszy moich zabaw w bibliotece gerlickiej.

CH A T K A.

Nieszczęśliwi! dopókiż wabytkach zatopieni.
Nie znając szczęśliwości prawdziwej istoty,

*) W tém nazwisku autor nie zachowuje pisowni iednosteynej; pisze albowiem raz *Dräwen*, drugi raz *drawen*, tuż znowu *dräwene*, a nayeściej *drawän*.

I blaskiem marnym bogactw smutnie uwiedzeni,
Śniąc się płocho będziecie z swobodney prostoty.
Nigdyż prawda serc waszych w tęj mierze nie wzru-
szy?

Czyż zostając na zawsze wuroionym błędzie,
Do pojęcia wyższego nie wzbudzicie duszy!
Hiedyż to bóstwo święte na ziemi osiędzie?

Czyż są w stanie szczęśliwym uczynić człowieka?
Służalców i pochlebnych niezliczone tłumy,
Troski, od których słodki spoczynek ucieka,
I tyle ofiar ciężkich nieugiętej dumi,
Skarby większe nierównie nad życia wygody,
Lub zamki niedostępne i pałace świętne,
Jakież wam sprawią wyższość nad innych swobody?
Na coś znaczne imiona, lub herby pamiętne?

Wszystko są to mające i błędne marzenia.
Zrodła srogięj przemocy, udręczeń tak licznych,
Które dwoją na ziemi okropne cierpienia,
Żądza bogactw przyczyną nieszczęść ustawicz-
nych.

Miernosć jest pomyślności nacyściejszym zdroiem;
Ona uczy poymować życia miłe wdzięki,
I pełniąc serca ludzkie przyjemnym spokojem,
Szczęścia hojnie udziela z swęj łaskawęj ręki.

Na coś szukać rokoszy w przepychu i złocie?
Dosyć ma przyjemności chałupka uboga,
Jeśli pełni swobody być zechcemy w enocie.
Tam to tylko spokojność przemieszcza drogą;
Tam bez chytręj obludy i przyjaźni prawdziwa,
Uwienicza swym powabem te skromne schro-
nienie,

Tam tylko bez przeszkody wzajemność cnotliwa
W sercach stale podnieca radości promienie.

Lecz gdzież są okolice, którychby pojęty
Zdołały niecić w sercu najwdzięczniejsze wo-
nie;

Gdzieby cwałami nczuciem piękności zajęty
Przemost nad burzę świata, spokojne ustronie?
O iakież powabów natura wspaniała
Musi hojnie rozlewać na swe wielkie dzieła,
Aby zuchwałość dzika pokonać się dała,
I z ochotą ię miłe słodyczne pojęta!

Mnie twa słodka wspaniałość swym wdziękiem za-
chwycę,
Czy się rokoszna w koło rozlega równina,
Lub groźnemi okryta skały oholica —
Nieurodzajne góry, lub żywna dolina,
Łąki ustłane trawą, lub bystre rzek wody,
Gęstwiny nieprzeprzane, lub źródła mruzenie
Równie mi obiecując najmiłsze swobody,
Tkliwc w moim uczuciu sprawiałą wzruszenie.

Lecz niechay w tych miejsc lubych czarownem ukry-
ciu,
Występek nie przebywa, co wstrętem przeraża,
Co podstępem i zradą spokojnemu życiu,
A enocie swoim technieniem nikczemnem sagraża.
Niech zastuga, uczciwość i wsparcie wzajemne,
Niewinność w mój zagrodzie swe wznosi świą-
tynie,
Niech szlachetne przymioty i chwile przyjemne
Upiększają mą istność w szczęśliwcy krainie.

Tu prawdziwa szczęśliwość, mego życia zorse,
Zdobiąc swoich słodczy najmiłszym urokiem,
Byłaby w stanie rodzić przyjemności morze,
Kryjąc świetne dni życia rokoszy obłokiem;
Spokojność z wspaniałością natury złączona,
Napawiając mą duszę wesołości technieniem,
Chęci moiego serca życzenie dokona,
Troski przeszłe powtórzając wiecznem zapamię-
niem.

Wśród takiego ustronia przepędzać swe chwile,
Czy w zimie, lub w wiosennym wieku swęgo
kwiecie,
Gdzie tak mało jest troszek, a rokoszy tyle,
Możnasz co więcej żądać droższego na świecie?
Chatka mała a czysta mieszkaniem spokojnem,
Koło uiey niech ma bydło wygodne obory,
Co nagradza starania chętnie plonem hojnym,
I stodoły na zboża całoroczne zbiory.

Gaić niechay otacza ię szczupłe zagrody,
Niech się wznoszą topole, sosny i hasztauy,
Dalej niech zdobiją łąki ciche źródła wody,
I cierniem nieprzebyłym warowne parkany.
Ogród, niech w sobie mieści grządy na jarzyny,
Kwiaty ilicze drzewa owocem ugięte,
Ulice i altany z cieniściej lipiny,
Niech go ścieszki krzyżują i strumyki kręte.

O iak miło! gdy słońce wychodząc z pod góry,
Rozpędza swoim światłem czarne nocy cienie,
Na nowo wskrzesza słodkie uśpienie natury,
Rozświecając po ziemi srebrzyste promienie.
O iak miło! jest w ten czas otworzywszy oczy
Sen cichy spędzić z żrzenic zdroiem wody
chłodney,

I witać z radością peranek uroczy,
Ciesząc się rzadkim wdziękiem pogody łagodney.

I tak w pracy ucbodzą godziną roboczą;
Kiedy Feb inne kraie oświeca nadchodai,
Następui wieczorem rozrywki ochotce —
Gdy gorące upały rosa świeża chłodzi.
Zehodzą się z całej wioski towarzysze znoiu,
I kosztuią bez przerwy niewinnych słodczy —
Nikt im srogo nie zrywa cichego spokoju,
Życie ich nie zna troszek i przykręj goryczy.

Kiedy ostatnie bryły już pierschnęły lodu,
A oracz wesoł nuci, gdy swą ziemię porze,
By się troskliwą pracą zachował od głodu,
Gdy pieniem słowik pełni rozległe przestworze,
Liś zielony przebiera gaie w nowe szaty,
Pastierz budzi swem ganiem, pola, góry, lasy,
Łąki zdobiją swe łono w różnobarbne kwiaty,
Wiosna skromna udziela powabney okras.

O iak wielkiey swobody używa człek tkliwy,
Wras a wiosną nadchodzącą swym bytem się
cieszy;
Nową życia rokoszą oddycha szczęśliwy!
On do dawnych zatrudnień z uniesieniem śpie-
szy.
Uprawia żyzne pola, zasiewa ogrody,
On wzmacnia skofatane sroga zimą płoty,
Wygania w świeżą paszę swoje liczne trzody,
Piękność pory we wszystkim dodaje ochoty.

Już pyszne lato szerzy prasyemności swoje,
Słońca promień gorący gwałtownie dopieka,
Mnożą się liczne pszczołek pracowitych roje,
A bytło przed upałem w cienie drzew ucieka.
Pełne wód przedtę rzeki, ochoczo płynące,
Śączą w głuchem milczeniu w koryto ściśnione;
Wyschły także strumyki ze skał spadające,
Kryją się w lasy ciemne, zwierzęta zemdłone.

I chałupki swobodney mieszkaniac pracowny
Szuka chłodu lubego pod ubogą strzechą;
Lub krzepi jego siły spoczynek czarowny,
Którego wśród południa kosztuje z pociechą;
Lecz ón przytęm o pracy zwyczajny pamięta,
I nie zostawia swoje w zapomnieniu niwy,
Uśmiecha się nadzieją — natura ujęta!
Gdy spojrzysz na zagony, gospodarz troskliwy.

Lecz gdy lato przestało swe ścigać koleje,
Zysna jesień upały uśmierzaąc słońca,
I wieniec licznym plonem rolnika nadziei,
Jego trudy nacyęszce prowadzi do końca;
Gdy żółknąc liść zielony na drzewach poczyna,
Wesołość swą utracić zbliża się natura,
Nie śpieszy więcęć w pola wieśniaków družyna,
Okrywa przyrodzenie żałoba ponura.

Tu szczęśliwcy zagrody właściciel wesoły
Spoglądając radośnie na czasy łagodne,
Zwozi piśnie zebrane zboża do stodoły,
Sporządza na swe trzody obory wygodne.
Tu dopiero spoczynek następuje miły,
Spoczynek, co najmielszą roskoszą czaruje,
Umacnia awoiem technieniem — osłabione siły,
Co tylko pracowitych uczuciem przeżywa.

Już jesień znikła kołmi iutrasenki rąkami,
Zima śniegiem pokrywa równiny i skały;
Już nikt trawą okrytę nie zobaczy ziemi,
Wszędzie błyszczą się świetne wód smarłych
krzysztály.
Wieśniak przed srogiem zimmem kryje się do chaty,
Muza w ciepłym zakątku śpiewa bez obawy,
Zapomina o lata pięknościach bogaty
Wśród mamujących rozrywek i miast wielkich
wrsawy.

W ówczas człowiek spokojny, co kocha nstronie,
Przy ogniu, co się isany na kominku pali,
Rozmawia z uprzymyscią w wzych przyjacielu gronie,
Co szczęśliwi z nim razem zarówno zostali,
I takto w pośród małej, lecz szeręć rodziny,
Dając sobie nawzajem prasyażni zadatki,
Ubiegają roskosznie zimowe godziny,
Na łonie ciepłey — skreimney — i ustronnęć
ebathi.

Jak przyjemnie jest wspomnieć owe wieki złote,
Szczęśliwości powszechney, czasy wiekopomne,
Kiedy człowiek niewinny szanując prostotę,
Na łonie wraimności pędził życie skromne.
Nie znał trosek dęczących, od sgryszot daleki,
Własną ręką uprawiał swych oyców zagony,
Przepędzając dni w pracy zamykał powieki
Stodkiego odpoczynku odbierając plony.

Wtedy była natura jego czynów panem,
A szlachetne uczucie kręsiło ustawy,

Kiedy cały ród ludzki będąc jednym stanem,
Szukał tylko wśród cnoty swęć naywyższyć
slawy;
I nie gwałcił przyszłości badaniem zuchwałęm,
Lecz przytomnych roskoszy używając mile,
Nie unosił się dżiko sbytecznym sapałem,
Nie plamił czarną zbrodnią swego życia chwile.

Idla czegoż pogardzać tēm szczęściem niewinnęm,
Przenosząc nad spokojność nawalności świata,
Tu można być wspaniałym, stałym, dobroczynnym,
Wsparciem nędzę i meńnym obrońcą współbrata.
Tu przeplatają życie najsłodsze pieszczoty,
Tu ludzkością oddycha tkliwie przyrodzenie,
Wszystko, co tylko działa, wspomina wiek złoty,
Jemu niesie me srecie naczulsa westchnienie!

O luba spokojności! na twoięmto łonie,
Uczulbym w sobie dotąd roskosze nie znane,
W twoięm cichęm ukryciu przyjemne ustronie!
Wienęczyłoby dni moie szczęście pożądane.
Chatko! chatko prostoty! ty wdzięczne schronienie!
Gdzieby mi chwile szcześnie sączyły potoki,
Gdzieby znikło na zawsze smutne udręczenie,
Nie śmily iasnęć zorzy posępnęc obłoki.

Gdy ciemność świat zasępia, lub nicbo się chmurzy,
A pioruny gwałtowne uderzają w skały,
Gdy wiatr wściekły poprsęda sapałczywość burzy,
A słońce kryje w obłok swój promyk wspaniały;
Gdy posępnosć osłania całe przyrodzenie,
A iasne błyskawice przerażają trwoga,
Gdy śmiało wstrzęsa sięmię okropne trzęsienie,
A grad niszczy zasiewy nawalnicą sroga:

Czemu szukasz ukrycia, człowiecze wyrodný!
A zwodniczy roskoszy ponęta ujęć
Rzucasz się sapałczywo w tłum ludu niegodny,
W nieczyste przepaścistych występów zamęć?
I cóż większą iest zgrozą nad czynność i łnieć?
Czy wzburzenie żywiołów? czy ułrata cnoty?
I tak kosztując zbrodni zabójcze napoje,
Stać się niegodnym innych i swoięy istoty!

Dla czegoż nie zwyciężyś rozumem zwęćsaie?
Dla czegoż idąc ślepo innych ludzi torem,
Pogardzać spokojnośćią, co szczęśliwość daie,
Nie szukać szczeręć prawdy eiesząc się pozorem?
Idla czegoż rwigę łańcuch natury zuchwale,
Rzucąc się samowolnie w nieszczęścia otchłanieć?
Ona żąda, by człowiek był szczęśliwym staie,
On ieżeli zam zechce, nim pewnie zostanie.

On niszcząc bez obawy błędy uroienię,
Najsłodsza rzeczywistość za zwóć cel obiera,
Obalaąc ciemnego plody uprzedzenia,
Z niezgłębionych przesądów nasłony odziera.
On znajdując w prostocie wdzięki niezliczone,
Oddając wdzięk naturze śmiało wyrzec może:
Że nadvęszce życzenia zostały spełnione,
Bo mu życie zdebili naywonniesze rófe.

Le...tyn Du...ała

O KANAŁACH.

Koń, który na grzbiecie swoim tylko 100 hilogramów unieść w stanie, na wozie o dwóch kołach ciągnie 1000, na kanale stojący wody 18 do 20,000 hilogramów, z czego wnieść można okorzyściach kanałów.

Przewóz towarów na kanale Langwedockim kosztowałby lądem 6 milionów franków, a na tymże wynosi tylko 1200 franków, czyli piątą część tego. Równie wielka jest oszczędność na innych kanałach we Francyi.

Stądto wszystkie oświecone ludy starały się o wewnętrzną żeglugę.

Grecy kopali w Boecyi wielkie kanały. Rzymianie, którzy się nie trudnili handlem, nie zostawili nam kanałów do żeglugi, lecz kanały wodę wprowadzające. Naywiększy i najsławniejszy kanał starożytności, jest ten, który Nil w Egipcie łączył z morzem czerwonym. Kanał łączący zatokę w Peluzium z morzem czerwonym rozpoczął Necho, Dariusz kazał go kończyć, atoli z bojaźni aby Egipt niższy iak morze czerwone nie został zalany, zaniechał. Ptolemeusz II. skończył go i niebezpieczeństwo zalania wodą kraiu oddalił przez szluzę.

Woysko francuzkie, które pod Bonapartem zdobyło Egipt, miało przytożyć się do przywrócenia tego, i Mongo, któremu poruczono te roboty, otrzymał późniéj imię Hrabiego Peluzium.

Wielkie Państwo Chińskie, we wszystkich kierunkach poprzerynane kanałami, naywiększy cesarski jest cudem sztuki. Idzie z północy na południe, rozciąga się od Kantonu aż do krańców Państwa, idąc przez Pekin. Nad ukończeniem onegoż pracować miało 30,000 ludzi przez 45 lat; takowy został ukończony około roku 980. Zwyczajnie każdą prowincyją przeryna kanał; ścieszki wyłożone są dobrze spaianiem pływami marmurowemi.

Do wielkiego kanału wpada wiele mniejszych, a te dzielą się ieszcze na mniejsze, idące do miast, wsi, izeiqr lub stawów, a służące oraz do sprowadzenia wody.

Niestety! Chińczycy nie znają szluz, i dla tego zmuszeni byli z powodu nierówności powierzchni, zakładać progi, na którychto miejscach muszą statki spuszczać, lub wyciągać.

Rossyia ma teraz kanał łączący od morza bałtyckiego do kaspijskiego, tak, że można żeglować z Petersburga do Moskwy i do Persyi. W tymto kraiu kanały naywiększą przestrzeń zajmują, ponieważ można prowadzić towary wodą z Petersburga do granic chińskich, 4472 mil, i do Astrakanu, 1434 mil.

Szwecyia i Daniia mają wiele kanałów; kanał holsztyński, łączący morze bałtyckie z północnem wielce korzystny dla żeglugi.

Hollandyia handel swój, byt dobry i ludność winna licznym kanałom.

Po Hollandyi naylepszy systemat kanałów zaprowadzony w Anglii. Tu w kilku latach nietylko rzeki uczyniono spławnymi, lecz mnóstwo wykopano kanałów, za przykładem Xięcia Bridgewater. Z iednéj strony wykopał ón kanał od podstawy góry, gdzie kopią węgle kamienne, a z drugiéj aż do Manschestru. Skutek i zyski znalazły naśladowców, i przemieniły postać Anglii. Teraz liczą tam więcéj iak 200 kanałów, których długość wynosi razem więcéj iak 3500 mil.

Francyia ma najsławniejszy kanał Langwedocki czyli południowy, rozpoczęty w roku 1666 a dokończony 1681; długość iego wynosi 64 mil francuzkich, szeroki u wierzchu 19½ metrów (metre miewa długości prawie 37 calów franc.), 11 u spodu, a dwa metry głęboki. Cesarz Karol Wielki już ułożył był plan do tego kanału.

Naygodniejsze uwagi dzieło kanału jest miednica, czyli miejsce zbierające wodę w Sanct Ferole, w punkcie rozdzielania się, opatruiące wodą obiedwie

odnogi. Powierzchnia iéy wynosi 395 morgów, a głęboka 36 metrów. Wodociąg 5 mil francuzkich prowadzi z gór wodę.

Inne kanały Francyi są: kanał Briarski i Orleański, łączący Ligorę z Sekwaną, a przez co Paryż łatwo może być zaopatrzony w zboże, wino, drzewo i t. d. Kanał środkowy, czyli Harologrodu łączy Saonę, czyli Rhodan z Ligierą długości mil 21 francuzkich; poczyna się pod Chulmem nad Saoną, a kończy się pod Digoin nad Ligierą. Rozpoczęty kanał Burgundzki ma się poczynać od Saint Jean de Leone, a kończyć się będzie w Yonne wyżéy Joigny. Łączyć ón będzie Saonę, Rodan, Yonnę i Sekwanę.

Już dawno poczęty kanał łączyć ma Rodan, Saonę, Doub z Illem i Renem pod Strasburgiem. Kanał Beankairski łączy Rodan z zatoką Langwedocką, a zatem z kanałem Sanguedockim. W wschodniéy i południowéy Francyi są między innemi kanały pod Grave, Lunel, Boue, Crapone, Crillen, Boisgelon i t. d. w północnéy pod Saint Quentin, Dunkierką, w wyższyć i niższyć Denty, Sommy i t. d.

Kanał w St. Maur, który zupełnie po pod ziemię idzie i tylko 400 sążni długi skraca żeglugę o 5 mle francuzk. na Maurnie.

Teraz przekonano się we Francyi, że naykorzystniejszą rzeczą zakładanie kanałów oddać Towarzystwu, iak się to dzieie w Anglii.

— EPIGRAMAT. —

S
koro niebo okryją chmuryście obłoki,
Skoro tylko grzmot straszny łoskotać poczyna,
Wnet lecę do piwnicy podwóynemi krokami,
Myślicie że ze strachu? — nie! ja szukam wina.

August K.....

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Francyi. — Ważne prywatne przedsiębiorstwo: Utworzenie kassy hipotecznéy, w którejby dobrzy posiadacze, pod korzystnemi warunkami zaciągali summy, otrzymało uiedawno królewskie zatwierdzenie. Podług statutow może każdy posiadacz majątku niernchomego, chociażby jego dobra na bezpieczeństwo przeznaczone, gdziekolwiek w Królestwie leżały, każdego czasu udać się do kassy hipotecznéy. Jeżeli chce, może i na 20 lat mieć sumę żadaną, do połowy wartości ofiarowanego fantu niernchomego. Dla ułatwienia właścicielom dóbr związku z kassą, urządzona będą po Departamentach biura assekuracyjne, a tym sposobem zaciągający summy wolni będą od wszelkich opłat, któreby negocyantom za polecenie dawać musieli. Towarzystwo pożycza po 4 proc. i wydać pożyczającemu zapis na oddawcę (*au porteur*), na który kassa wypłaci natychmiast gotowizną za potrąceniem 1/2 proc. Kassa hipoteczna przynosi w tém prawdziwą korzyść publiczności, że prowizye znacznie niższe. Nie mogła tego samiaru była dostąpić, gdyby nie użyła pomocy przez wydawanie zapisów, które zapewnione hypoteką, służą

iéy za środek do kredytu, przez który, z tego małego pożytku ciągniętego od pożyczających będzie w stanie snówu sobie wynagradzać.

We Francyi pobiera poczta corok blisko za 60 milionów listów: 26 1/2 miliona franków. Do tego przydać należy 26 milionów listów i pakietów, na rachunek Rządu posłanych, 25,000 gazet, codziennych z Paryża po Departamentach rozsyłanych, i tyleż gazet prowincyjnych. Sam Paryż przynosi pocztie corok 4 mill. 300,000 franków. Odechodzących codziennych listów z Paryża podają na 40,000 (z tych 12,000 frankowanych), a przychodzących na 30,000 (z których podobnie 12,000 frankowanych). Podług tego, ma być między Paryżem a resztą świata rocznie 25 1/2 miliona listów w obiegu. Paryżka poczta pieszka obuiesie codziennych w mieście 15,000 listów.

Z Anglii. — Sławny Botanik i indyjski Lekarz nazwiskiem Sekedeen Machamed, który się teraz znajduje w Brygtonie wślwił się kąpielami swego wynalazku, do których dodaie zbawienne ziele zwane *Schamporiny*, które przywioził z sobą. Kąpiele to są parowe, osoby małe podagry już doznały skutków tych kąpeli. Między innemi uzdrowiły istotnie córke Margrabiiego Kornwalis i Pannę Rordwel, która ostatnia 10 lat była bez władzy.